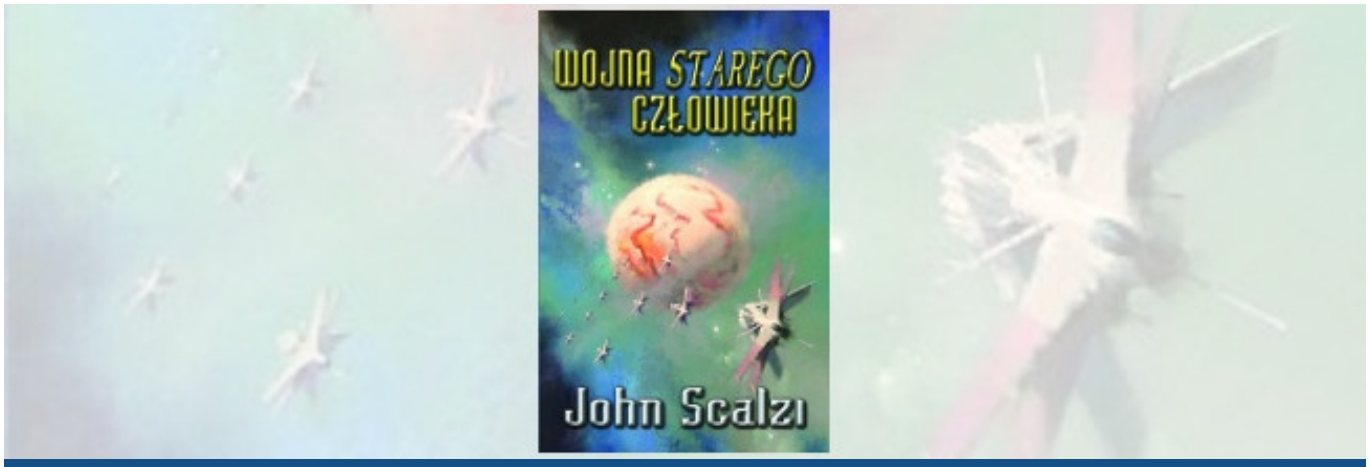
Wojna Starego Człowieka. John Scalzi

2016-10-14



Czyli wojsko nie do końca geriatryczne.

Co można robić na emeryturze - mając np. 75 lat? Można odpoczywać, chodzić na spokojne spacery, wspominać przeszłość. Spotykać się z znajomymi i wymieniać najnowsze nowinki medyczne - co gdzie strzyka, co boli i co zaczyna być niewydolne. Można też zajmować się „profesjonalnym monitoringiem osiedla". Można odwiedzać groby dawnych wrogów i przyjaciół być może również grób żony. W końcu można też zrobić to ostatnie, a następnie... wstąpić do armii! I to nie byle jakiej armii, tylko kosmicznej!

John Nicholas Perry właśnie tak zrobił, co ciekawe jego zaciąg nie jest czymś dziwnym, nie on jeden wstępuje w takim wieku do armii. Wiele osób w podeszłym wieku woli wstąpić do armii, niż czekać na nieuchronną śmierć, kiedy organizm coraz trudniej sobie radzi z egzystencją na świecie.

Minusem zaciągu jest fakt, że już nigdy nie będzie mógł wrócić na Ziemię. Jednak zostanie poddany „niezbędnym" zabiegom medycznym. W takim wieku ciężko jest walczyć z własnym organizmem, nie wspominając o tabunach krwiożerczych, opętanych szałem zabijania obcych. Co to za zabiegi? Tego nikt z rekrutów nie wie. Są oni jednak dobrej myśli.

Jego nowym chlebodawcą będzie Unia Kolonialna. Struktura posiadająca monopol na statki z napędem skokowym. Nie jednak lubi przewozić wiadomości i turystów. Wiadomości o wydarzeniach w wszechświecie pochodzą tylko od niej. Dysponuje ona również nieosiągalną dla ziemian technologią. Nie dzieli się z nikim - to takie kosmiczne państwo. Swoich obywateli rekrutuje z kolonii, a z Ziemi wyłącznie z krajów biedniejszych. Mieszkańcy krajów pierwszego świata aby stać się jej obywatelami muszą swoje odsłużyć.

Jak wygląda walka tak zaawansowanego wiekowo wojska? Przecież nie każdy może być jak Dżyngis Cohen Barbarzyńca (**Ciekawe Czasy**) :-) Autor wybrnął z tego, ale nie będę zdradzał w jaki sposób. :-)

„**Wojnę Starego Człowieka**" czyta się jak klasyczną powieść science-fiction. Jest walka, są kosmiczne podróże, obowiązkowy trening wojskowy z stereotypowym, wrzeszczącym sierżantem, więź między rekrutami, a później żołnierzami. Są obcy których należy zabić, ale najpierw się przed nimi obronić. Jest śmierć towarzyszy jak i bohaterstwo i poświęcenie. Czyli klasyka.

Mam zastrzeżenie do głównego bohatera, owszem rozumiem, że to GŁÓWNY bohater, ale John Scalzi każe robić mu takie rzeczy, że on sam (ew. z szwagrem) sami by II Wojnę Światową wygrali. To ON jest zawsze na miejscu, to ON znajduje jedyny możliwy sposób, to w końcu ON dokonuje zawsze najbardziej bohaterskich i spektakularnych akcji. Trochę za bardzo jest bohaterski. No, ale może się czepiam. :-)

W każdym razie, powieść „**Wojna Starego Człowieka**" czyta się lekko, z przyjemnością. Bardzo ciekawy jest motyw rekrutacji tak zaawansowano wiekowo postaci – właśnie z tego powodu po nią sięgnąłem i nie żałuję spędzonego przy niej czasu.

Artur Wyszyński